

Aleksandra Żukowska

W stronę teorii sensu : szkic konstrukcji

Nowa Krytyka 7, 93-102

1996

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Aleksandra Żukrowska

W stronę teorii sensu Szkic konstrukcji*

1. Abstrahowanie

W pracy „Kilka uwag o znaczeniu” [Żukrowska 1994], podejmując dyskusję zagadnienia **sensu operacyjnego** wyrażen językowych, założyłam pewną koncepcję procesu abstrahowania. Koncepcja ta wymaga obecnie wyartykułowania.

W standardowym języku filozofii przez **abstrahowanie** rozumie się proces tworzenia pojęć ogólnych: pojęcia takie mają być konstytuowane przez wspólne cechy **istotne** dla danej kategorii indywidualów. Tym samym abstrakcja zakłada aprioryczną zdolność odróżniania w obiekcie **tego, co istotne**, od **tego, co nieistotne**, jak mówił Ingarden umiejętność uchwycenia *natury konstytutywnej* przedmiotu (por. „Uwagi krytyczne” Romana Ingardena w „Medytacjach kartezjańskich” [Husserl 1982]).

Nie zamierzam przeczyć temu, że tak pomyślana procedura abstrahowania może znajdować zastosowanie na wyższych piętach wielopoziomowej struktury języka naturalnego. Zwłaszcza interesujący jest w tym zakresie husserlowski zamysł *metody uzmienniania*. Do tej problematyki trzeba będzie powrócić gdzie

* Artykuł stanowi fragment monografii *W stronę teorii sensu* złożonej do druku.

indziej w analizach dotyczących myślenia **teoretycznego**. Tutaj wszakże zamierzam kontynuować zapoczątkowaną we wspomnianej już pracy [Żukrowska 1994] refleksję nad sensem słów i wypowiedzi usytuowanych na podstawowym poziomie języka **potocznego**. Na tym zaś poziomie konstytuowanie sensu terminów ogólnych wymaga ujęcia radykalnie odmiennego.

Dziecko, które uczy się rozpoznawać literę *a* w żadnym razie nie zaczyna od pytania o to, które z cech tego rysunku wypada uznać za „istotne”, które zaś – jako „nieistotne” – wolno będzie pomijać. Proces uczenia – jeżeli wierzyć autorytetowi nauk empirycznych [por. Steinbuch 1975] – przebiega poprzez kilka stadiów. W pierwszym etapie dziecko musi zarejestrować kilka czy kilkadziesiąt „typowych” egzemplarzy rozpoznawanej litery, a także kilka czy kilkadziesiąt egzemplarzy liter, które niewątpliwie do klasy {*a*} nie należą. Następnie powinno trenować postępowanie w wypadkach wątpliwych, a więc w takich, gdy rejestrowany obraz wykazuje niejake podobieństwo do dwóch lub więcej obrazów wzorcowych. Pominiemy tutaj szczegółowy opis procesu uczenia z punktu widzenia psychologii. Być może warto tylko jeszcze nadmienić, że rozpatrywano dwa podstawowe warianty tego procesu: uczenie się z nauczycielem oraz uczenie się bez nauczyciela. Drugi z wymienionych wariantów zainspirował matematyków do opracowania pewnej wersji **teorii rozpoznawania obrazów** [por. Ajzerman 1976, zwłaszcza rozdz. 8]. Istotne dla naszych celów będzie natomiast pytanie, w jaki sposób w pamięci **ucznia** (dziecka lub osoby dorosłej, człowieka lub komputera) odnotowywany jest wynik nauki?

2. Sens operacyjny

Przyjmijmy najpierw kilka wstępnych ustaleń dotyczących języka, w którym odpowiedź na pytanie o **sens** może być wypowiedziana. Po pierwsze: założyć trzeba, że podmiot wyodrębnia w wyobraźni określone **pole epistemiczne**. Mam tu na myśli względnie stabilne nastawienie podmiotu, które skłania go do koncentracji uwagi na obiektach określonego rodzaju. Poszukując

paradygmatycznego przykładu spróbujemy się wczuć w sytuację początkującego uczestnika grzybobrania. Niech będzie nim dziecko, które dopiero uczy się używania słowa <grzyb>, nie nadając mu początkowo żadnego uchwytne sensu. Dziecko zetknęło się już może z przetworami grzybowymi, ma więc pewne wyobrażenie o kulinarnych zaletach grzybów. Wie ponadto, że grzybów szuka się w lesie. I właśnie słowo <las> generuje w świadomości uczącego się podmiotu nastawienie na określone pole epistemiczne. Na pole to składają się wyobrażenia lasu jako pewnej całości oraz różnorodności obiektów, które „można napotkać w lesie”.

Zdaję sobie sprawę, że konstruując tę anegdotyczną sytuację, narażam się na zarzut reanimacji „mitu dobrego dzikusa”, tak chętnie wyszydzanego przez krytyków filozofii oświeceniowej. Jest jednak niewątpliwe, że analiza procesu sensotwórczego opis interesującego nas procesu musi zaczynać się od stadium, w którym sens rozważanego słowa czy zdania jeszcze się nie ukonstytuował, aczkolwiek dane są już przesłanki inicjujące.

Ustalmy – możliwie wyraźnie – niektóre przynajmniej warunki inicjacji procesu sensotwórczego. Przede wszystkim trzeba powiedzieć, że adept sztuki grzybobrania dysponuje już językiem. Las, do którego się wybiera, nie jest lasem z bajki „O tym, co Alicja odkryła po drugiej stronie lustra”, w którym „rzeczy nie mają imion” [por. Carroll 1972, s. 47]. Zakładamy więc, że przynajmniej niektóre rzeczy „mają imiona”, co więcej, że dziecko rozumie też niektóre **określenia ogólne**. Nie wie tylko, a chciałoby się dowiedzieć, co to znaczy <grzyb>, a także: <jak odróżniać grzyby od innych „obektów leśnych”?>. Zakładamy następnie, że dziecko ma przewodnika, człowieka, który pełnić będzie rolę nauczyciela.

W gruncie rzeczy problem abstrakcji wymaga odpowiedzi na proste pytanie: jak to się dzieje, że podmiot rozpoznaje przedmioty nieodróżnialne **jako** nieodróżnialne? To proste pytanie prowadzi do refleksji nad sposobem funkcjonowania ludzkiego mózgu.

Nauczyciel niewątpliwie zacznie edukację od **pokazania adeptowi** kilku wzorcowych okazów *grzyba*. Niech będzie to **jakiś** borowik i **jakiś** muchomor. W naszym **metajęzyku** (nie jest to oczywiście ani język ucznia, ani nauczyciela) przyporządkujmy tym

okazom symbole a i b . W następnym kroku niech nauczyciel poinformuje ucznia, że grzybami będziemy nazywać wszystkie obiekty leśne „podobne” do okazów a i b . Tu wszakże powstaje kłopot: ani nauczyciel, ani uczeń nie wiedzą jeszcze, o jakich parach obiektów, w danych warunkach „leśnych”, wolno orzec, iż wiąże je relacja **podobieństwa**. Co gorzej: wieloletnie dyskusje filozofów, dotyczące relacji podobieństwa, nie doprowadziły do żadnych konkluzyjnych ustaleń. Można od biedy zgodzić się co do tego, iż jest to relacja symetryczna i zwrotna, trudno byłoby wszakże wiązać z takim stwierdzeniem nadzieję na szybki postęp w uchwyceniu **pojęcia** podobieństwa. Bez wątpienia w pewnych szczególnych zakresach wolno uznać termin „podobieństwo” za dobrze zdefiniowany, tak będzie na przykład wówczas, gdy mowa o trójkątach „podobnych”. Fakt ten nie rokuje jednak dobrych oczekiwań na postęp w dyskusji o „podobieństwie” borowików czy muchomorów.

A jednak dzieci z łatwością (choć nie bezbłędnie) uczą się rozpoznawania muchomorów i borowików. Trzeba chyba założyć, że człowiek wyposażony jest we wrodzoną zdolność intuicyjnego wychwytywania „podobieństw”. Zdolność ta ujawnia się już w pierwszych miesiącach życia. Wówczas na przykład, gdy dzieciak wszystkich (lub – co ciekawsze – tylko niektórych) mężczyzn określa słowami „tata” lub „wujek”. Wyjaśnienia sprawy można oczekiwać od psychologii rozwojowej. Póki co, musimy poprzestać na stwierdzeniu, że dziecko, skonfrontowane z pierwszym okazem grzyba, natychmiast rozpoznaje inne okazy tego samego gatunku: *<a to też grzybek!>*. Odwołując się do tego rodzaju faktów wprowadzimy obecnie pojęcie **funkcji diagnostycznej**.

Niech zmienna x przebiega uniwersum U obiektów należących do pewnego pola epistemicznego. W naszym przykładzie będzie to pole „obektów leśnych”. Wprowadzimy relację **ściślejszej nieodróżnialności** w U , oznaczoną przez \approx . W odróżnieniu od relacji „podobieństwa” nieodróżnialność daje się dobrze zdefiniować [por. Mejbbaum 1971]. Dwa obiekty x i y są nieodróżnialne dla danego podmiotu S wtedy i tylko wtedy, gdy w dowolnie długiej sekwencji pewnego typu prób podmiot nie przestaje ich mylić. Jeżeli ponadto prawdą jest, iż nie istnieje taki przedmiot z , który

byłby odróżnialny od przedmiotu x , a nieodróżnialny od przedmiotu y , to przedmioty x i y uznamy za **ściśle nieodróżnialne**. Zwróćmy uwagę, że w określeniu **nieodróżnialności** mowa o próbach „pewnego typu”. Można mianowicie mówić o nieodróżnialności wzrokowej, zmysłowej lub laboratoryjnej (w tym ostatnim wypadku dopuszcza się próby – nawet niszczące – dokonywane przy zastosowaniu dowolnych środków technicznych, tak jak w skomplikowanych badaniach zmierzających do demaskowania falsyfikatów dzieł dawnych mistrzów). Dziecko, które pozostawiliśmy przy pierwszym okazie znalezionej borowika, uwięzione jest w polu wyznaczonym przez odróżnialność i nieodróżnialność **zmysłową**.

Relacje ściślej nieodróżnialności, jak łatwo pokazać, są równoważnościami. Można zatem określić **zbiór ilorazowy** $Y = U/\approx$, zbudowany z klas abstrakcji względem relacji ściślej nieodróżnialności od obiektów wybranych z U . Umówmy się, że w dalszym ciągu małe litery łacińskie będą używane dla oznaczenia elementów U , greckie zaś – dla oznaczenia klas abstrakcji. Litery x, y, z będą zarezerwowane dla zmiennych przebiegających uniwersum U , litery ζ i υ – dla zmiennych przebiegających uniwersum klas abstrakcji Y , t wreszcie będzie zmienną czasową. Natomiast symbole Ψ i Φ (w razie potrzeby indeksowane) zarezerwowane są dla oznaczenia funkcji. Umówmy się wreszcie, że klasy abstrakcji typu:

$$\alpha = \{x : x \approx a\}$$

będą nazywane **obrazami**. Y jest zatem uniwersum **obrazów**, zaś klasa α – obrazem wzorcowego prawdziwka a .

Przepraszam za te przydługie i żmudne preliminaria. Teraz jednak można już wrócić do „rzeczy samej”. Wprowadzamy **funkcję diagnostyczną** $\Psi_a(\zeta)$, która odwzorowuje uniwersum na dwuelementowy atlas $A_a = \{\alpha, \}$. Powiedzieliśmy już, że obiekt a (pierwszy rozpoznany borowik) jest **obiektem wzorcowym**, odpowiednio obiekt α zaliczymy do obrazów wzorcowych, a krócej mówiąc **wzorców** (w anglojęzycznych pracach z zakresu teorii rozpoznawania obrazów stosowany jest termin *pattern*). Na funkcję diagnostyczną $\Psi_a(\zeta, t)$ nałożymy następujące warunki ograniczające:

- P1 $\Psi_n(\zeta, t) = \alpha$, jeżeli ζ jest obrazem **podobnym** do α
 $\Psi_n(\zeta, t) = \square$, w innym wypadku
- P2 $\Psi_n(\alpha, t) = \alpha$.

Kilka zdań komentarza. Funkcja diagnostyczna przyporządkowuje obrazowi obiekt nieoznaczony \square wtedy, gdy podmiot nie dostrzega **podobieństwa** obrazu do wzorca wyznaczonego przez klasę obiektów ściśle nieodróżnialnych od okazu a , który był uczniowi przedstawiony jako paradygmatyczny przykład grzyba. Ten okaz mógł już dawno ulec zniszczeniu, włożony do zupy lub odrzucony jako robaczywy. Jego wygląd utrwalił się jednak w pamięci podmiotu i będzie wyznaczać późniejsze decyzje diagnostyczne.

Pozostawiliśmy ucznia w sytuacji, gdy oprócz borowika a pokazano mu też muchomora b . Pominiemy tutaj skądinąd niewątpliwy fakt, że nauka rozpoznawania grzybów **jako** grzybów przebiega na ogół równoległe z nauką rozpoznawania gatunków grzybów, a to z uwagi na ewentualne zastosowania kulinarne. Koncentrujemy uwagę wyłącznie na procesie konstytuowania sensu **jednego** określenia ogólnego, jakim jest określenie *<jest grzybem>*. Przypuśćmy teraz, że uczniowi okazano już kilka czy kilkanaście obiektów wzorcowych należących do takich gatunków, jak borowik, muchomor, gaska czy surojadka. Początkowo określenie *<jest grzybem>* znaczyło dla ucznia tyle, co *<jest podobny do borowika a >*, potem *<jest podobny do borowika a lub do muchomora b >*. Obecnie jego **atlas wzorców** obejmuje już obrazy wielu różnych gatunków: borowika, muchomora, maślaka, być może gaski lub kani. Każdemu z tych obrazów przyporządkujemy odpowiednią funkcję diagnostyczną tak właśnie, jak to zrobiliśmy przyjmując postulaty P1 i P2. Powstaje teraz pytanie: jak skonstruować globalną funkcję diagnostyczną dla określenia *<jest grzybem>*, wychodząc od rozszerzonego atlasu A_n , który, oprócz obiektu nieoznaczonego \square , obejmuje symbole oznaczające wszystkie wprowadzone wzorce? Odpowiadając na to pytanie, zdefiniujemy **globalną funkcję diagnostyczną** $\Psi(\zeta, t)$, jak następuje:

- P3 $\Psi(\zeta, t) = v$ jeżeli $v \in A_n$ i ζ jest podobne do v
 $\Psi(\zeta, t) = \square$ w innym wypadku.

Zdefiniujemy obecnie dwie sekwencje klas Γ_t i G_t :

$$P4 \quad \Gamma_t = \{\zeta: v = \Psi((\zeta, t) \wedge v \in A_t)\}$$

$$P5 \quad G_t = \{x: x \in \zeta \wedge \zeta \in \Gamma_t\}.$$

Sekwencję Γ_t nazwiemy sekwencją **R-intensji** określenia ogólnego (w omawianym przykładzie predyktor: *<jest grzybem>*). Sekwencja G_t będzie, odpowiednio, sekwencją **R-ekstensji** tego samego określenia. Wprowadzona terminologia nawiązuje do Carnapa [por. Carnap 1964, rozdz. I], znacznik **R** wskazuje, że oba terminy używane będą w znaczeniu odmiennym od przyjętego w „Meaning and Necessity” (wprowadzając ten znacznik kierowałam się skojarzeniem z angielskim *recognition* i polskim „rozpoznawanie”). Pora na komentarz dotyczący tej innowacji semantycznej.

(i) Klasycznie pojmowane denotacje i konotacje są **zbiorami** w teoriomnogościowym sensie słowa „zbiór”. To samo dotyczy carnapowskich ekstensji i intensji. Pomijając inne zastrzeżenia do takiej konceptualizacji problemów semantycznych (zgłoszone w pracy [Żukrowska 1994]), trzeba stwierdzić, że nie daje ona możliwości dogodnego opisu procesów **ewolucji** sensów. Ściśle biorąc: aparat klasyczny pozwala od biedy uchwycić zjawisko skokowej czy „rewolucyjnej” zmiany sensu terminu: mówi się mianowicie, że pewne słowa są **wieloznaczne**, że trzymając się obranego przykładu słowo *<grzyb>* ma inne „znaczenie” w ustach dziecka, inne zaś w profesjonalnym języku mykologa. To niewątpliwie prawda. Jednak w takim ujęciu uchodzi z pola widzenia ogół komplikacji związanych z procesem stopniowego naginania sensu słów do warunków ich użycia w żywym języku. Słowa tracą **elastyczność**, tak uderzającą dla badacza rzeczywistych przebiegów komunikacji werbalnej.

Sądę, że każde realistyczne ujęcie semantyki języka naturalnego powinno *explicite* uwzględniać zmienność odniesień przedmiotowych potocznie wypowiedzianych słów i sądów. Z tego głównie powodu zdecydowałam się wprowadzić do funkcji diagnostycznej zmienną czasową t oraz odpowiednie indeksowanie **R-intensji** i **R-ekstensji**. Prześledźmy niektóre konsekwencje tej decyzji.

(ii) Co się tyczy **R-intensji**, to podlega ona dwojakiego rodzaju zmianom. Powoli, ale nieustannie ewoluuje rozumienie „podobieństwa”. Można przypuszczać, że w pierwszym okresie nauki podmiot zachowuje nadmierną ostrożność w kwalifikowaniu obiektów jako „podobnych” do wzorca, w miarę nabierania doświadczenia będzie przyjmował postawę coraz bardziej liberalną. Z drugiej strony ewentualne pomyłki (np. mylne rozpoznanie grzyba jako jadalnego) mogą skłaniać do ponownego zaostrzenia trybu selekcji.

Innego rodzaju rewizje **R-intensji** pojawiają się wraz z każdym aktem rozszerzenia lub zawężenia atlasu. Decyzja wprowadzenia nowego wzorca może okazać się niełatwa. Trzeba bowiem pamiętać, że o ile konkretne obiekty są do swoich wzorców mniej lub bardziej „podobne”, o tyle różne wzorce mogą nie wykazywać uchwytanego podobieństwa między sobą. Grzyb nazywany „kozia broda” (*sparassis crispa*) jest *prima facie* bardziej podobny do kalafiora niż do borowika. Człowiek, który rozpoznaje taki obiekt **jako** grzyb raczej, niż **jako** kwiat, dokonuje tym samym dość istotnej modyfikacji sensu predykatora <*jest grzybem*>. Tym trudniej będzie mu zaakceptować decyzję zaliczającą do *grzybów* różnego rodzaju pleśnie i mikroorganizmy oskarżane przez dermatologów o działanie chorobotwórcze. Wbrew obiegowemu wśród filozofów mniemaniu, jakoby ludzie tworzyli określenia ogólne w celu objęcia wspólną nazwą wielości obiektów wzajemnie podobnych, rozsądny zdaje się pogląd w pewnym sensie przeciwny. To właśnie **decyzja** nazywania różnych obiektów tym samym słowem ustala (lub przynajmniej uwydatnia) ich wzajemne „podobieństwo”. Na pytanie <w czym „kozia broda” podobna jest do borowika?> nasuwa się odpowiedź: <*w tym i tylko w tym, że obie rośliny są grzybami*>.

(iii) Sposób rozumienia terminu „**R-ekstensja**” trzeba uzależnić od rozstrzygnięcia pewnych podstawowych kwestii epistemologicznych. Dostrzegam tu mianowicie trzy następujące ewentualności:

1. Do **R-ekstensji** predykatora <*jest grzybem*> należą w chwili *t* wszystkie obiekty, które „obiektywny” obserwator – zakładając aktualną funkcję diagnostyczną $\Psi_t(\zeta)$ – zaliczyłby do grzybów, **gdyby** mu te obiekty okazano.

2. Do **R-ekstensji** predykatora *<jest grzybem>* należą w chwili *t* dla podmiotu **S** te wszystkie obiekty, które **S** w chwilach wcześniejszych od *t* zaliczył do grzybów, zakładając funkcje diagnostyczne aktualne w tych chwilach.

3. Do **R-ekstensji** predykatora *<jest grzybem>* należą w chwili *t* dla podmiotu **S** te wszystkie obiekty, które w niedalekiej przeszłości zostały przez **S** rozpoznane **jako** grzyby i które mogą być przedmiotem ponownego rozpoznania przez tego samego obserwatora.

Stanowisko 1. koresponduje z filozofią „twardego” realizmu w teorii poznania. Świat zawsze dzielił się, dzieli i będzie się dzielił na grzyby i nie-grzyby, a ludzie tylko, z mniejszym lub większym wysiłkiem, podział ten subiektywnie odtwarzają. **R-ekstensja**, w tej interpretacji, pojmowana jest w sposób zbliżony do klasycznie rozumianej **denotacji**.

Stanowisko 2. próbuje zdać sprawę z **arbitralności** wszelkich klasyfikacji. Przy tym stanowisku **grzybami** są te i tylko te obiekty, które kiedyś za grzyby **uznano**. Dociekania dotyczące prawomocności decyzji diagnostycznych uważa się wówczas za zasadniczo **jałowe**. To ludzka **kultura** nadaje obiektowi godność *grzyba* i ludzka kultura władna jest obiekt tej godności pozbawić.

Wreszcie stanowisko 3. wyraża pogląd swego rodzaju **konstruktywnego** realizmu. Zakłada się tu, że w polu „zmysłowej naoczności” znajdować się mogą tylko obiekty realne i tylko takie obiekty mogą być przedmiotem procedur diagnostycznych. Grzyb zjedzony czy zniszczony kopniakiem przestaje być **grzybem** i znika tym samym z **R-ekstensji** rozważanego terminu. Dla wielu podmiotów w latach posuchy **R-ekstensja** określenia *<jest grzybem>* staje się klasą pustą, w latach dżdżystych przyjemnie się napełnia.

Pozostawmy tutaj tę kwestię w zawieszeniu.

Bibliografia

- Ajzerman M. A. i inni 1976: *Rozpoznawanie obrazów. Metoda funkcji potencjalnych*. Przeł. R. Tadeusiewicz. Warszawa.
- Carnap R. 1964: *Meaning and Necessity*. Chicago.
- Carroll L. 1972: *O tym, co Alicja odkryła po drugiej stronie lustra*. Przeł. M. Słomczyński. Warszawa.
- Husserl E. 1982: *Medytacje kartezjańskie*. Przeł. A. Wajs. Warszawa.
- Mejbaum W. 1971: *Rekonstrukcja teorii odbicia w dziedzinie postrzegania zmysłowego*. „Studia Filozoficzne” 1971, nr 3.
- Steinbuch K. 1975: *Automat i człowiek*. Przeł. J. Kacprzyk. Warszawa.
- Żukrowska A. 1994: *Kilka uwag o znaczeniu*. „Studia Semiotyczne” XIX–XX.